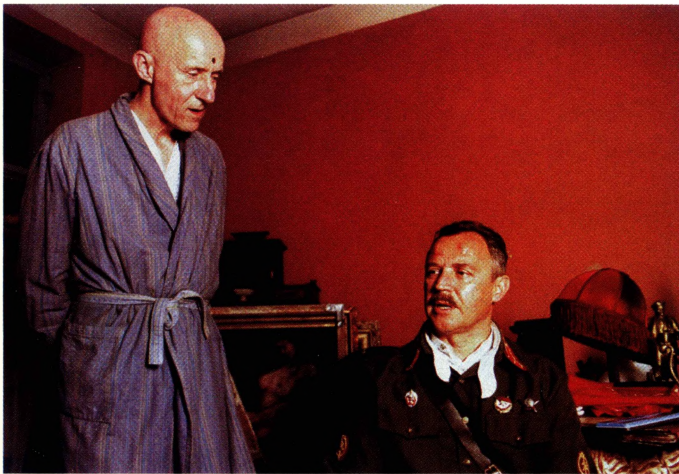


Wysoka półka

Gwiazdy i los człowieka



Astronom (Marek Walczewski) i oficer Stiepaszyn (Marek Kondrat)

niedziela
TVP 2
22.35

Współczesnie napisana sztuka scenarzysty telewizyjnego i filmowego Macieja Pisuka w groteskowej formie wraca do czasów stalinowskich.

Rzecz dzieje się w Moskwie i okolicach, w latach przedwojennych. Odpoczywający na da-

nej z gwiazd Stalin nie pamięta – dzwoni więc z pytaniem do obserwatorium astronomicznego w Moskwie. Cóż z tego, skoro ostatnie czystki przetrzebiły niemal całkowicie kadrę naukową placówki, jej tymczasowym dyrektorem został oficer NKWD Stiepaszyn, a jego pomocnikiem – tępawy Stiopa. Obaj o gwiazdach nie mają zielonego pojęcia. Ale Stalin pragnie wiedzieć, więc nazwę tajemniczej gwiazdy trzeba natychmiast ustalić.

Kolejni naukowcy martwi, czasu coraz mniej – świt się zbliża, a prosta z pozoru misja okazuje się śmiertelnie trudna. Ta tragikomiczna groteska o strachu ma coś z klimatu sztuk Bułhakowa – po trochu ze względu na scenerię i czas, po trochu na wisielczy humor, absurd kryjący się w tragizmie sytuacji, groteskowe postaci.

Groźny, odrealniony Stalin (Bogusław Sochnacki) nie jest bohaterem sztuki, lecz raczej istotą nadprzyrodzoną, ślepo kierującą życiem i śmiercią, puszczającą dla kaprysu w ruch bezwolne marionetki: Stiepaszyna – w tej roli nareszcie inny niż zwykle Marek Kondrat, brutalny, bezwzględny, śmiertelnie przerażony, i Stiopę – nie odbiegający tu od standardu Zbigniew Zamachowski w typowej dla siebie roli dobrodusznego, nierozgarniętego prostaczka. (kz)

Stiepaszyn i Stiopa nie zważając na noc, ruszają w miasto w poszukiwaniu ostatnich ocalałych astronomów. Niestety, zły obyczaj enkawudzysty każe wpadać na klatkę schodową, walić w drzwi mieszkania i krzyczeć: NKWD, otwierać! Ludzie radzieccy aż nadto dobrze znają ten hałas – albo więc umierają ze strachu, albo strzelają sobie w łeb.

Kolejni naukowcy martwi, czasu coraz mniej – świt się zbliża, a prosta z pozoru misja okazuje się śmiertelnie trudna. Ta tragikomiczna groteska o strachu ma coś z klimatu sztuk Bułhakowa – po trochu ze względu na scenerię i czas, po trochu na wisielczy humor, absurd kryjący się w tragizmie sytuacji, groteskowe postaci.

Groźny, odrealniony Stalin (Bogusław Sochnacki) nie jest bohaterem sztuki, lecz raczej istotą nadprzyrodzoną, ślepo kierującą życiem i śmiercią, puszczającą dla kaprysu w ruch bezwolne marionetki: Stiepaszyna – w tej roli nareszcie inny niż zwykle Marek Kondrat, brutalny, bezwzględny, śmiertelnie przerażony, i Stiopę – nie odbiegający tu od standardu Zbigniew Zamachowski w typowej dla siebie roli dobrodusznego, nierozgarniętego prostaczka. (kz)